

Antysektowe zakłamywanie rzeczywistości

Autor tekstu: **Piotr Szarszewski**

Obraz sekt w książce „Sekty za zamkniętymi drzwiami” [1]

Wstęp

W roku 2000 dwaj urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Sekretariatu Międzyresortowego Zespołu do spraw Nowych Ruchów Religijnych — Krzysztof Wiktor i Grzegorz Mikrut sporządzili autorski [„Raport o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce”](#). Dokument ten, zaakceptowany przez Międzyresortowy Zespół do spraw Nowych Ruchów Religijnych [2] na posiedzeniu w dniu 15 maja 2000 roku, wywołał skrajne opinie wśród znawców przedmiotu. Przyczyną kontrowersji stał się, z jednej strony prawie wyłącznie negatywny, jednostronny obraz zjawiska jaki raport prezentował, z drugiej zaś brak precyzji w opisie przedmiotu, co umożliwiało dowolną interpretację wielu zapisów dokumentu, na przykład tych dotyczących skali zagrożenia ze strony sekt w Polsce. Zapewniło mu to przychylne przyjęcie u tzw. organizacji anty-kultowych (zarówno świeckich jak i tych związanych z Kościołem Katolickim), które w ten sposób dostały do rąk wygodne w użyciu ideologiczne narzędzie do walki z wszelką religijną „innością” oraz krytyczne uwagi ze strony religioznawców, socjologów oraz obrońców praw człowieka, którzy w zapisach raportu dostrzegli naruszenie konstytucyjnie gwarantowanej wolności religii i jej praktykowania.

Sekty za „zamkniętymi drzwiami”

W roku 2004 na półkach księgarń pojawiła się wydana nakładem Wydawnictwa Literackiego książka „Sekty za zamkniętymi drzwiami” [3] autorstwa twórców „Raportu o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce”. Z jej lektury — jak zapewnia tekst na okładce — dowiemy się „Czym naprawdę są działające w Polsce sekty? Jak poważne zagrożenie stanowią? W jakie dziedziny naszego życia podstępnie wnikają? Na czym polega stosowna w nich psychologiczna manipulacja? Czy w Polsce jest terrorizm religijny?”

Warto przyrzeć się odpowiedziom na te pytania. Wyłaniający się z nich obraz sekt stanowi bowiem wypadkową dwóch porządków, dwóch paradygmatów postrzegania i mówienia o zjawisku, które jednak mają ten sam, nadrzędny cel: umieszczenie zjawiska sekt po stronie patologii społecznej — i jego zwalczanie.

Pierwszy model opisu to anty-kultowa (rozpowszechniana przez organizacje i ośrodki anty-kultowe), ideologiczna wizja wszechobecnego zagrożenia jakie dla jednostki, rodziny i społeczeństwa płynie ze strony wszelkich sekt, kultów czy nowych ruchów religijnych (niedookreślenie przez te organizacje zakresu semantycznego pojęcia „sekta” sprawia, iż wchłania ono praktycznie wszystkie związki społeczne kreujące alternatywne do obowiązujących modele wartości).

Ośrodki te nagłaśniają wszelkie prawdziwe jak i urojone patologie, które wiążą się z funkcjonowaniem niektórych grup religijnych, przy czym dokładają wszelkich starań, aby incydentalne przypadki nadużyć (często zresztą nieco ubarwione) stały się obowiązującym wizerunkiem całego zjawiska — tak, by prawda o destrukcyjnych działaniach nielicznych sekt stała się niejako „prawdą o sektach”. Co więcej - działacze tych organizacji, umiejętnie wykorzystując ludzki lęk przed tym co nieznanne i „obce”, sprawili, iż obecnie takie zjawiska jak joga, kursy sztuk walki czy wegetarianizm stały się wybitnie podejrzane. Mogą przecież kryć się za nimi niebezpieczne, destrukcyjne sekty.

Ta anty-kultowa wizja — będąca umiejętną manipulacją — praktycznie dominuje w dyskursie na temat nowych ruchów religijnych, wpływając za pośrednictwem mediów na społeczny odbiór zjawiska.

Drugi model opisu nowych ruchów religijnych — ukształtowany pod koniec lat dziewięćdziesiątych w związku z działalnością Międzyresortowego Zespołu do spraw Nowych Ruchów Religijnych — to urzędowy paradygmat, którego eksplikacją był wspomniany „Raport MSWiA o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce”. Zdaniem D. Misiuny, najbardziej charakterystyczną jego cechą jest posługiwanie się modernistycznym modelem

społeczeństwa jako „wspólnoty moralnej” przy interpretacji fenomenu nowych ruchów religijnych. W takim ujęciu, posiłkującym się jako normą klasyfikacji dychotomicznym, zarazem wartościującym podziałem „sekta” – „kościół”, sekta „(...) to związek społeczny o charakterze religijnym, który neguje występujące w danym społeczeństwie podstawowe normy moralne i służy implementacji własnego reżimu moralnego w obrębie wyizolowanej społeczności przy pomocy rozmaitych praktyk psychomanipulacyjnych. Natomiast „Kościół” to duża, akceptowalna społecznie organizacja religijna o skomplikowanej, jawnej strukturze hierarchicznej, afirmującej, czy wręcz konserwującej, podstawowe normy moralne występujące w danym społeczeństwie” [4]. Taki podział powoduje automatycznie umieszczenie zjawiska sekt po stronie dewiacji społecznej. To zaś z kolei umożliwia i usprawiedliwia [inwigilację i infiltrację wszystkich ugrupowań religijnych](#).

O ile jednak pierwszy model (anty-kultowy) dąży do całkowitego usunięcia zjawiska z przestrzeni społecznej, o tyle drugi (model urzędowy), choć korzysta z wielu osiągnięć pierwszego, wydaje się być raczej działaniem na rzecz oddania całości władzy nad fenomenem religii i porządkiem w tej sferze panującym w ręce urzędników - poprzez np. wpisanie do Kodeksu Karnego tzw. przestępstwa sektowego.

Oba te modele opisu, choć przedstawiane są jako obiektywne, z obiektywizmem nie mają wiele wspólnego. Nic zatem dziwnego, iż obraz sekt w Polsce przedstawiony w książce „Sekty za zamkniętymi drzwiami”, będący wypadkową obu tych modeli, kreuje fałszywy wizerunek zjawiska.

Próbując udowodnić powyższą tezę należy dokładnie przyjrzeć się dwóm kwestiom: a) strategiom argumentacyjnym jakimi posiłkują się autorzy na rzecz potwierdzenia tezy o wyłącznie destrukcyjnym charakterze działalności sekt w Polsce; b) rozdźwięku między wagą niektórych przytoczonych argumentów (dowodów) a wnioskami, które na ich podstawie są wyciągane.

Sekty w Polsce. Obraz zjawiska w książce „Sekty za zamkniętymi drzwiami”.

Definicja sekty

Za sektę „(...) można uznać każdą grupę, która posiadając silnie rozwiniętą strukturę władzy, jednocześnie charakteryzuje się znaczną rozbieżnością celów deklarowanych i realizowanych oraz ukrywaniem norm w sposób istotny regulujących życie członków; która narusza podstawowe prawa człowieka i zasady współżycia społecznego, a jej wpływ na członków, sympatyków, rodziny i społeczeństwo ma charakter destrukcyjny.” [5]

Definicja ta – zdaniem autorów - odpowiada w całości skomplikowanemu charakterowi zjawiska, a powstała na podstawie dotychczasowych osiągnięć nauki oraz obserwacji i analizy zagrożeń płynących ze strony sekt.

Dopełniając zapisy definicji, Mikrut i Wiktor scharakteryzowali następujące, konstytutywne dla grupy społecznej elementy:

1. Struktura władzy w sekcie

Władza w sekcie to władza totalitarna. Sprawująca ją osoba (lub kilka osób), obdarzona charyzmą i autorytetem, wykorzystuje ją przede wszystkim w celu kontrolowania wszystkich aspektów działalności grupy, w tym także prywatnego życia każdego z jej członków.

2. Ukrywanie faktycznych norm grupowych, czyli rozbieżność między celami realizowanymi a deklarowanymi w sektach

Kwestia ta dotyczy sprawy fundamentalnej: uczciwości czy też raczej nieuczciwości sekty. Grupa bowiem w swoich deklaracjach (oficjalnej doktrynie czy działalności z zakresu PR) prezentuje takie cele, które zgodne są z zasadami i normami otoczenia. Dzięki temu może liczyć na akceptację i uzyskać zgodę na działalność religijną. Jednak cele te ostatecznie bardzo różnią się od tych, które grupa realizuje i odkrywane są przed adeptami dopiero wówczas, gdy w pełni zaangażują się w działalność sekty.

3. Manipulacja psychologiczna w sektach

Manipulacja psychologiczna stosowana w większości sekt ma na celu uzależnienie adepta od grupy. U członków sekt „(...) początkowo znacznie ograniczona jest świadomość wyboru. Z czasem, gdy faktyczne cele i normy grupy zostają przed nimi odkryte, okazuje się, że są coraz silniej uzależnieni od jej środowiska, jej lidera bądź też samych praktyk grupy” [6]. Starannie

zaplanowany proces indoktrynacji obejmuje cały „świat” adepta, jego życie zostaje starannie zaplanowane i wypełnione działalnością na rzecz sekty. Relacje ze „starym”, dotychczasowym życiem ulegają rozluźnieniu i/lub przecięciu. Do technik manipulacyjnych wykorzystywanych przez sekty w celu zniewolenia adepta, autorzy zaliczają m. in. „(...) bombardowanie miłością, wprowadzanie w błąd co do rzeczywistych celów grupy, stopniowe odsłanianie tajemnic i doktryny grupy, hipnoza, presja grupy, odebranie prywatności, pozbawienie snu, uzależnienie finansowe, wzmacnianie poczucia winy i inne.” [7]

4. Negatywne strony działalności sekt i jej efekty

Destrukcyjna działalność sekt (manipulacje psychologiczne, okłamywanie wiernych co do prawdziwych zamiarów i celów grupy, wymuszanie na członkach prostytucji na rzecz sekty lub jej lidera/liderów, malwersacje finansowe, handel bronią i narkotykami) pociąga za sobą: rozpad rodziny, oddalanie się dzieci od rodziców, zaniedbywanie obowiązków szkolnych przez młodzież, degradację jednostki. W najbardziej destrukcyjnych grupach zdarzają się samobójstwa oraz popełniane są morderstwa.

Przyczyny powstawania sekt

Do najważniejszych przyczyn powstawania sekt autorzy zaliczyli: narastające tempo życia, zanik podstawowych więzi międzyludzkich we współczesnym świecie, co pociąga za sobą alienację i osamotnienie człowieka, kryzys tradycyjnej rodziny, spadek popularności tradycyjnych Kościołów oraz poszukiwanie alternatywnych form religijności.

Dziedziny życia cieszące się zainteresowaniem sekt

Autorzy „Sekt za zamkniętymi drzwiami” stwierdzili, że nie ma w zasadzie dziedzin życia, w które sekty by nie ingerowały. Przede wszystkim jednak zainteresowane są uzyskaniem wpływu w takich dziedzinach jak: gospodarka, finanse, polityka zatrudnienia i ochrona zdrowia. Poza tym szczególną uwagę zwracają na umiejętne docieranie z własną ofertą do dzieci i młodzieży za pośrednictwem edukacji (szkoły prowadzone przez sekty, kursy językowe pod przykrywką, których odbywa się werbunek i indoktrynacja) i zróżnicowanej oferty kulturalnej.

Zagrożenia dla demokracji i podstaw funkcjonowania struktur państwowych ze strony sekt

Zdaniem Mikruta i Wiktora wiele sekt stanowi potencjalne zagrożenie dla stabilności struktur państwowych, bowiem:

- głoszą rasizm i antysemityzm,
- próbują realizować koncepcję nadczłowieka (scjentolodzy),
- dążą do zastąpienia demokracji innym systemem politycznym np. raeliańską geniokracją,
- wywierają wpływ na politykę poprzez np. finansowanie partii politycznych i określonych, życzliwych sekcie polityków,
- infiltrują sfery polityczne, gospodarcze i naukowe,
- dążą do wywierania wpływu na media,
- tworzą grupy paramilitarne.

Czy Polska jest zagrożona terroryzmem religijnym ze strony sekt?

Według autorów takie zagrożenie realnie istnieje ze strony trzech ugrupowań religijnych: [Bractwa Zakonnego Himawantii](#), [scjentologii](#) i [raelian](#).

Dlaczego z sektami tak trudno walczyć?

Podstawową trudnością w walce z sektami stanowi umiejętne wykorzystywanie tzw. immunitetu wolnościowego - konstytucyjnie zagwarantowanej wolności wyboru religii i jej praktykowania. Polega to na tym, iż wszystkie ataki na siebie i swoją działalność określają jako pogwałcenie gwarantowanej wolności lub ingerencje w kwestie wiary i religijności. Takie działanie wiąże ręce przeciwników, którzy boją się oskarżeń o łamanie konstytucji i jej zapisów.

Nie mniej istotnym problemem jest słabość polityków, których potencjalną gotowość do podjęcia działań na rzecz ograniczenia funkcjonowania grup destrukcyjnych paraliżuje obawa przed narażeniem się tzw. obrońcom praw człowieka, o których lobbying zabiegają sekty.

Symulacja rzeczywistości

Wizerunek zjawiska sekt w Polsce przedstawiony przez Mikruta i Wiktora jest w zasadzie jednoznacznie negatywny. Autorzy nie znajdują w sektach, ich doktrynie i działaniu niczego pozytywnego. Jest to nieco dziwne (choć nie zaskakujące), zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż twórcy monografii korzystali z wielu prac naukowych, raportów i opracowań, w których ocena opisywanego fenomenu wypada pozytywnie lub przynajmniej neutralnie.

Naukowcy tacy jak E. Barker („Nowe ruchy religijne”), T. Doktor („Ruchy kultowe. Psychologiczna charakterystyka uczestników”; „Nowe ruchy religijne i parareligijne w Polsce”), M. Libiszowska-Żółtkowska („Kościoły i związki wyznaniowe w Polsce”), Z. Pasek („Charakterystyka Kościołów i związków religijnych zarejestrowanych w Polsce w latach 1988-1995”), których nazwiska pojawiły się w bibliografii, dostrzegają bowiem i opisują zarówno pozytywne jak i negatywne strony związane z funkcjonowaniem omawianych w książce Mikruta i Wiktora grup religijnych.

Ukazują oni także nieredukowalność fenomenu religii i duchowości do prostego podziału na „tych dobrych” i „tych złych” oraz problemy, jakie z tego powodu muszą pojawić się przy każdej próbie jego jednoznacznej oceny.

Czyżby zatem autorzy wyłącznie kurtuazyjnie umieścili powyższe pozycje w bibliografii, by nikt nie zarzucił im nieznamomości argumentacji przeciwników prostego, binarnego podziału: złe sekty/dobre kościoły? Wydaje się, iż odpowiedź na powyższe pytanie musi być niestety twierdząca.

Mikrut i Wiktor zrobili to, przed czym wspomniani autorzy przestrzegali, a co w książce aspirującej do miana rzetelnie objaśniającej zawiłości skomplikowanego zjawiska społecznego nie powinno mieć miejsca. Mianowicie przeprowadzili skrajną redukcję (pominęli wszelkie wątpliwości, zrezygnowali z zawiłych polemik) i fałszywie zasugerowali, iż w gruncie rzeczy w świecie nauki można wyróżnić dwa, skrajnie odmienne stanowiska wobec omawianej kwestii. Pierwsze — podobno reprezentowane na ogół przez religioznawców i socjologów religii — wyrastające z przekonania o nieszkodliwości sekt i ich zbawiennym wpływie na jednostkę, akceptuje funkcjonowanie owych ruchów, postrzegając w nich wyraz panującej w świecie wolności religijnej. Drugie — reprezentowane rzekomo najczęściej przez psychologów klinicznych i społecznych, psychiatrów i psychoterapeutów, czyli tych, którzy zetknęli się z ofiarami sekt — opowiada się za stanowiskiem, iż większość sekt wywiera destrukcyjny wpływ na swoich członków.

Jak można oczywiście się domyślać, autorzy omawianej książki opowiedzieli się za prawdziwością drugiego stanowiska, które na wiele sposobów usiłują uwiarygodnić.

Argumenty na rzecz potwierdzenia tez o wyłącznie destrukcyjnym charakterze działalności sekt w Polsce

Strategię argumentacji, jaką przyjęli autorzy „Sekt za zamkniętymi drzwiami” na rzecz potwierdzenia swoich tez (poza przedstawieniem standardowej listy zarzutów w trakcie ogólnej prezentacji zjawiska w rozdziale pierwszym), można podzielić na trzy grupy:

1. Powołanie się na bliżej nieokreślone autorytety naukowe.
2. Odwoływanie się do społecznej „wiedzy” i przekonania o niebezpieczeństwach płynących ze strony sekt.
3. Strategię sugerowania.

Powoływanie się na autorytety naukowe — czyli jak w prosty sposób uwiarygodnić argumentację

Aby potwierdzić fakt, iż większość sekt manipuluje swoimi adeptami, Mikrut i Wiktor powołali się na autorytet psychologów klinicznych i społecznych, psychiatrów i psychoterapeutów: *„Przeprowadzone przez nich badania znacznie rozszerzają sferę przedmiotu analizy. Zjawiska destrukcyjnych sekt nie ograniczono do grup powszechnie uznanych za kryminalne. Przedmiotem zainteresowania stały się także pozostałe podejrzane grupy. Czynnikiem religijny niczego tu nie ograniczał, ponieważ wzięto również pod uwagę inne grupy, np. typowo terapeutyczne czy handlowe. (...) Zwrócono uwagę na szczególną rolę prowadzonej w sektach manipulacji polegającej na zastosowaniu technik psychologicznych lub socjologicznych. Stanowisko to oparte jest nie tylko na teoretycznych rozważaniach, których bazą są informacje*

udzielone przez same sekty. Sekty chętnie informują o sobie lub umożliwiają przeprowadzenie badań czy wywiadów wewnątrz grupy. Działanie to jednak jest pozorne, ponieważ udzielone informacje ograniczone są do 'raju wiecznej szczęśliwości', co leży w interesie grupy. Stanowisko wskazujące na zagrożenie poparte jest głębokim rozpoznaniem, obserwacją oraz wiedzą uzyskaną podczas prowadzonych terapii osób bezpośrednio poszkodowanych przez sekty oraz członków ich rodzin. Krąg osób, które doznały uszczerbku psychicznego ze strony sekt, nie składa się jedynie z byłych adeptów. Poszkodowanymi są wielokrotnie również ich bliscy" [8].

Problem w tym, że przytoczonemu fragmentowi, który stanowić ma dowód na poparcie tezy o destrukcyjnym oddziaływaniu większości sekt, nie towarzyszy żaden szczegółowy przypis bibliograficzny. Nie pada żadne nazwisko autorytetu naukowego reprezentującego którąkolwiek z wyżej wymienionych dziedzin wiedzy. Co więcej – tym ogólnym zarzutem nie towarzyszy także lista nazw ugrupowań, których członkowie zostali jakoby bezpośrednio poszkodowani (czyżby lęk autorów przed ewentualnym procesem o zniesławienie i późniejszą koniecznością dowodzenia swych zarzutów przed sądem?). Nie zostały także przytoczone wyniki wspomnianych badań, które miałyby dowodzić prawdziwości twierdzenia o manipulacyjnym charakterze większości sekt. W zamian czytelnicy otrzymali zgrabnie brzmiące zdania typu „Stanowisko wskazujące na zagrożenie poparte jest głębokim rozpoznaniem, obserwacją oraz wiedzą (...)”.

Oczywiście nikt z badaczy o zdrowych zmysłach nie zaprzecza, iż niektóre sekty oddziałują negatywnie na psychikę czy zdrowie fizyczne swych członków. Trudności jednak zaczynają się w momencie prób ustalania skali zjawiska i jego przyczyn. Badania wskazują bowiem z jednej strony na różne nasilenie występowania takich przypadków, z drugiej zaś na szaloną złożoność etiologii zaburzeń psychicznych i fizycznych występujących u członków (i byłych członków) małych grup religijnych. Próba wyjaśnienia ich wszystkich za pomocą jednego, niezwykle nośnego medialnie terminu „manipulacja” (lub „pranie mózgu”) jest uproszczeniem i nadużyciem. Tym bardziej, iż istnieje szereg popartych badaniami dowodów, że uczestnictwo w grupach zwanych potocznie sektami ma pozytywny wpływ na adeptów. [9]

Odwoływanie się do społecznej „wiedzy” o niebezpieczeństwach płynących ze strony sekt i medialnych przekazów wiedzę tą potwierdzających

Autorzy dwukrotnie odwołują się do tzw. opinii publicznej, by w ten sposób uzasadnić swe tezy. Za pierwszym razem posługują się tą metodą, aby przekonać czytelnika, iż sekty to nie zjawisko, jak twierdzą niektórzy naukowcy, lecz bardzo poważny, społeczny problem. „Problem, który w przekonaniu społeczeństwa uznany jest za przejaw anomalii, patologii czy dewiacji społecznej lub osobowościowej. Świadczą o tym wyniki przeprowadzonych w ostatnich latach badań opinii społecznej” [10]. Za drugim razem odwołanie do „mądrości ludu” ma przekonać tych, którzy w zbrodni sekt jeszcze wątpią: „Na szczęście jednak poziom świadomości społecznej co do rzeczywistego wizerunku sekt jest coraz wyższy. Nie wszystko, co kolorowe, świecące i egzotyczne, jest dobre. Wielokrotnie kryje się za tym tragedia zmanipulowanych ludzi” [11].

Problem w tym, iż społeczna wizja zagrożenia ze strony sekt, społeczna „świadomość i wiedza” na temat niebezpieczeństwa, jakie zjawisko to ze sobą niesie, nie powinna i nie może automatycznie stać się jego opisem czy instancją interpretującą wydarzenia z tym fenomenem związane. Zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż wiedza społeczeństwa polskiego o sektach jest szczątkowa [12] i prawie w całości pochodzi z medialnych przekazów [13], zainteresowanych nagłaśnianiem wyłącznie negatywnych stron funkcjonowania małych grup religijnych. Zjawisko to dostrzega Maciej Szostak stwierdzając: „Nieodpowiedzialne działania mass mediów prowadzi do wytworzenia określonego typu wizerunku społecznego, negatywnych bądź pozytywnych relacji, których konsekwencją mogą okazać się działania dla społeczeństwa szkodliwe np. bezpodstawną nagonką na wszystkie nowe ruchy o charakterze religijnym, która zdaniem niektórych osób podejmujących tę tematykę zaistniała (...). Sensacja wokół NRR i sekt doprowadziła do skrajności polegającej na tym, że każdą nową formę aktywności religijnej traktuje się, w niektórych społeczeństwach jak działalność przestępczą, dyskryminując tego typu grupy i ich liderów i naruszając tym samym podstawowe prawa człowieka (...)” [14].

Zupełnie inaczej kwestię tę widzą Mikrut i Wiktor - uważają, iż wiedza o zjawisku

pochodząca z przekazów informacyjnych w mediach, mimo że szczątkowa, to jednak odpowiednio zinterpretowana „tworzy logiczny ciąg wydarzeń, który kreśli obraz działalności danej sekty” [15]. A w tej „właściwej interpretacji” czyli w ułożeniu „prawdziwego” obrazu sekt niezmiernie pomocna jest — jak piszą — znajomość ich dzieła. [16]

Strategię sugerowania czyli „brak jest jednoznacznych dowodów, ale...”

Technika sugerowania może stanowić bardzo subtelną formę manipulacji. Za jej pomocą można na przykład oczernić wizerunek adwersarza, jednocześnie niewiele przy tym ryzykując. Brak konkretnych, jednoznacznych zapisów czy też powołanie się na informacje zasłyszane („ktoś powiedział”, „ktoś wspomniał”, „mówi się” czy „pojawiły się głosy”) ułatwia szybkie wycofanie się z zajmowanego stanowiska. Autorzy *Sekt za zamkniętymi drzwiami* stosują wyżej wymienioną technikę w stosunku do tych ruchów, o których nie mogą bezpośrednio napisać, iż ich członkowie popełnili w Polsce przestępstwa, ale które najwyraźniej chcieliby z sobie tylko znanych przyczyn widzieć na liście niebezpiecznych sekt. Mamy zatem w tych przypadkach do czynienia z ewidentną manipulacją, która zastosowana została przeciwko wielu wspomnianym w książce grupom. Oto kilka znamienitych przykładów, zaczerpniętych z III rozdziału książki, który nosi tytuł „Państwo polskie wobec nowych ruchów religijnych i sekt”.

Pisząc o liberalizacji polityki państwa polskiego po roku 1956 wobec nieformalnych ruchów religijnych, a co za tym idzie legalizacji niektórych z nich, w tym m. in. grup badaczy Pisma Świętego (Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego i inne), Panowie Wiktor i Mikrut stwierdzają autorytarnie, że „(...) po raz pierwszy w dziejach Polski na tak masową (stosunkowo) skalę zalegalizowano działalność grup religijnych zaliczanych do sekt. Dotyczy to grup badackich, kontrowersyjnych ze względu na stosowane metody działania i przekonywania do swoich racji.” [17] O jakie to konkretnie kontrowersyjne metody działania i przekonywania chodzi - autorzy już nie wyjaśnili — grunt jednak, że o kontrowersyjne.

Analizując — bulwersującą ich zdaniem — decyzję władz z 1984 roku o rejestracji Stowarzyszenia Buddyjskiego „Karma Kagyu” autorzy stwierdzają, że „Niestety, ówczesne władze kierowały się nie dobrem społecznym czy też bezpieczeństwem obywateli, lecz cynicznym wyrachowaniem politycznym, zmierzającym do odciążenia jak największej liczby młodzieży od coraz popularniejszych katolickich grup młodzieżowych, takich jak Ruch Światło-Życie” [18], zaś o jej duchowym mistrzu Ole Nydahlu piszą w stylu gazet brukowych: „Jak podaje Sieradzan (w recenzji książki Tomasza Lehnerta pt. Oszuści w szatach — przyp. P. S.) lama Ole Nydahl znany jest z utrzymywania intymnych stosunków z wieloma kobietami. Zwłaszcza jedna z nich towarzyszy mu w podróżach, a nie jest bynajmniej jego żoną Hanną. Fakt ten uzasadniany jest przez jego zwolenników jako ‘błogosławienie kobiet jego penisem’ czyli ‘współczującą aktywnością tantrycznego bodhisatwy’. Wierzą oni, że Ole Nydahl — jako ktoś bardziej zaawansowany w rozwoju duchowym — ma przyczyniać się do podniesienia poziomu duchowego swoich kochanek” [19]. Najwyraźniej przytaczając te słowa liczą na zszokowanie czytelnika, który uzna, iż działania grupy „Karma Kagyu” i jej duchowego lidera nie licują z obyczajowością, przez co poważnie zagrażają moralności polskiej młodzieży, zwłaszcza tej skupionej w tzw. ruchu oazowym.

Zdecydowanie, acz również mało konkretne zarzuty padają pod adresem Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny. Warto przytoczyć je w całości, bez komentarza, jedynie z pogrubionymi fragmentami, które obrazują umiejętne wykorzystanie przez Mikruta i Wiktora techniki sugerowania, kształtującej negatywny wizerunek grupy: „Po 1989 roku ruch ten (Towarzystwo Świadomości Kryszny „Bhakti Joga” zarejestrowane zostało w Polsce 1988 roku — przyp. P. S.) **został przez niektórych badaczy zakwalifikowany do grona sekt, a więc ruchów potencjalnie niebezpiecznych.** Wpłynęło na to z pewnością odkrycie przed opinią publiczną bulwersujących przykładów z historii ruchu. W której były m. in. morderstwa i narkotyki. Na gruncie Polskim również **nie brakowało negatywnych przykładów działalności sekty, choć może nie tak drastycznych. Dotyczyły one głównie dużego (zbyt, według niektórych, dużego) wpływu przywódców ruchu na adeptów, szczególnie młodych i niedoświadczonych, co nieraz kończyło się dramataми rodzinnymi.** Sporo kontrowersji wywołała również sprawa Fundacji „Pożywienie Darem Serca”, założonej i prowadzonej przez krysznaitów i uczestniczącej w krysznaickim programie „Food for Life”. Warto zauważyć, że fundacja ta korzystała z pieniędzy wielu sponsorów oraz z pieniędzy publicznych — **prawdopodobnie dlatego, że darczyńcy nie wiedzieli, iż fundacja jest powiązana z ruchem Hare Kryszna. Pojawiły się również głosy, że fundacja**

fikcyjnie zatrudnia wielu krysznaitów, którzy pracują tam za półdarmo, podczas gdy władze fundacji wypłacają sobie wysokie pensje" [20].

Rozdźwięk między istotnością argumentów (dowodów) a wnioskami, które na ich podstawie są wyciągane

Przyglądając się wątpliwej jakości niektórych argumentów, aż trudno nieomal uwierzyć we wnioski, jakie na ich podstawie wysuwają Wiktor i Mikrut. Zwłaszcza w niezwykle istotnej kwestii, której poświęcony został cały czwarty rozdział książki, stanowiący próbę odpowiedzi na pytanie „Czy w Polsce jest terroryzm religijny?”. Terroryzm — dodajmy — definiowany przez autorów jako „(...) metoda działania polegająca na przemocy wobec pojedynczych osób aparatu władzy (terroryzm indywidualny) lub wobec przypadkowych członków społeczeństwa przez zamachy na urzędy, lokale publiczne, koszary (terroryzm zbiorowy). Terroryzm stosują ugrupowania ekstremistyczne w celu wymuszania ustępstw, zwrócenia na siebie uwagi, pokazania swojej siły” [21].

Mikrut i Wiktor jednoznacznie stwierdzają, iż w Polsce istnieje realnie zagrożenie terrorystyczne ze strony radykalnych, fundamentalistycznych sekt, o czym świadczyć może „(...) aktywna działalność na terenie naszego kraju ugrupowań znanych ze stosowania przemocy oraz podejrzewanych o kwestionowanie zasad ustrojowych i porządku prawnego” [22]. Następnie, dowodząc prawdziwości swego stanowiska, analizują działalność i doktryny trzech grupy, uznanych przez nich za szczególnie niebezpieczne. Są nimi: Bractwo Zakonne Himawantii, scjentologia i raelianie. Warto zatem bliżej przyjrzeć się wynikom tej analizy, bowiem fakty, jakie ona odkrywa w żaden sposób nie uzasadniają twierdzenia, że mamy do czynienia z grupami terrorystycznymi. Co więcej - wydaję się, iż te „rewelacyjne” odkrycia Mikruta i Wiktora na rzecz potwierdzenia hipotezy o istnieniu terroryzmu religijnego w Polsce tezę tą po prostu jednoznacznie obalają.

"Dowody" na terrorystyczną działalność Bractwa Zakonnego Himawantii

Bractwo Zakonne Himawantii według oficjalnych informacji stanowi nieformalną, ponadwyznaniową organizację duchową o charakterze ekumenicznym, powołaną do rozpowszechniania duchowego Orędzia Laja Jogi. Na czele tej organizacji, działającej w Polsce od 1983 roku, stoi Ryszard Matuszewski. Według Mikruta i Wiktora działalność tej grupy charakteryzuje wykorzystanie metod właściwych dla terroryzmu religijnego, gdyż „(...) sekta ta stosuje przemoc w eliminowaniu krytykujących ją osób i instytucji, a jej przywódca był już z tego powodu karany” [23].

Rzeczywiście można zgodzić się z tym, iż R. Matuszewski, który obecnie odsiadywa wyrok trzech i pół roku pozbawienia wolności (za uwięzienie, zastraszanie i pobicie wraz z dwoma współwyznawcami eks-członkini grupy, która ośmieliła się publicznie opowiedzieć o niebezpieczeństwach jakie niesie ze sobą uczestnictwo w ruchu oraz za przymuszenie jej pod groźbą użycia paralizatora do podpisania dokumentów mających świadczyć o tym, iż jest winna Matuszewskiemu znaczną kwotę pieniędzy oraz, że jej przyjaciel, także eks-członek ruchu, ma powiązania z Al Kaidą Osamy bin Ladena), stanowi realne zagrożenie dla otoczenia. Jednak sposób i forma jego postępowania z oponentami (i tymi, których z wrogów swej organizacji uważa) czyli wysyłanie obelżywych listów, pełnych wyzwisk i gróźb (wśród których była słynna już groźba wysadzenia Klasztoru Paulinów na Jasnej Górze), otwarte nawoływanie do zamachu na Jana Pawła II czy opisany wyżej groźny epizod świadczą raczej o poważnej chorobie psychicznej „bohatera”, niż o terrorystycznym charakterze jego organizacji. Potwierdza to fakt wielokrotnego, przymusowego kierowania Matuszewskiego na leczenie psychiatryczne w ośrodkach zamkniętych z rozpoznaniem [psychozy urojeniowej](#).

Autorzy, którzy prawdopodobnie zdawali sobie doskonale sprawę z wątpliwej jakości przytoczonych dowodów, posłużyli się zatem sprawdzoną wcześniej metodą sugerowania, pisząc następujące słowa: „Prawdopodobnie Matuszewski budował również bojówkę w swojej sekcji. Ofiarami ataków mieli być hierarchowie Kościoła katolickiego, politycy oraz ci wszyscy, którzy mu się nie podobali. Jego ludzie nie mieli jeszcze broni palnej, za to kije baseballowe, noże i koktajle Molotowa” [24].

Powyższe zdania najprawdopodobniej jednak oznaczają, że nigdy żadnej bojówki Himawantii nie było ani tym bardziej żadnych określonych celów jej ataku, a domniemanie jej

istnienia to wytwór wyobraźni Mikruta i Wiktora. Gdyby zaś fakt posiadania powszechnie dostępnych noży, kijów baseballowych i butelek napełnionych benzyną (o co oskarżają grupę, oczywiście bez podania dowodów w postaci np. przywołania raportów policji z oficjalnej rewizji) było automatycznym potwierdzeniem faktu działań terrorystycznych, to wówczas za terrorystyczne organizacje należałoby także uznać większość kilku- lub kilkunasto- osobowych grup młodych (krótko obciętych) mężczyzn w dresach, będących postrachem większości polskich miast i miasteczek, by nie wspomnieć o stadionach sportowych. Nikt tego jednak nie czyni, dostrzegając śmieszność argumentu.

Jednak dla autorów, którzy na wszelkie sposoby próbują przekonać czytelnika do swoich „rewelacji” nie stanowi to przeszkody. Działają bowiem w myśl zasady, że „jeżeli fakty nie potwierdzają teorii to tym gorzej dla faktów”. Podobnie rzecz się ma w sprawie kolejnych oskarżanych o terroryzm ugrupowań.

"Dowody" na terrorystyczną działalność scjentologów w Polsce

Informacje na temat funkcjonowania scjentologów w Polsce, zawarte na trzech stronach książki (s. 314-316), nie stanowią najmniejszego uzasadnienia dla twierdzenia, iż mamy w przypadku ich działań do czynienia z aktami terroru (nawet jeżeli inni członkowie tej organizacji popełniali przestępstwa za granicą). Chyba, że za terrorystyczne uznamy takie przedsięwzięcia jak nieudaną próbę rejestracji (nieudaną, gdyż dwóch członków założycieli wycofało swoje deklaracje poparcia dla Kościoła Scjentologii), sprzedaż publikacji scjentologicznych lub funkcjonowanie w internecie polskich stron związanych ze scjentologią, bowiem żadnych innych dowodów autorzy książki nie przedstawili.

"Dowody" na terrorystyczną działalność raelian w Polsce

Czy posiadanie i głoszenie przez jakąś grupę kontrowersyjnych — z punktu widzenia obyczajowości panującej w Polsce — poglądów, takich jak:

- opowiadanie się za zniesieniem demokracji i zastąpienie jej „geniokracją”, czyli rządami osób o najwyższym współczynniku inteligencji,
- opowiadanie się za zniesieniem własności prywatnej i instytucji spadkobrania,
- opowiadanie się za zniesieniem służby wojskowej w każdej postaci,
- opowiadanie się za wprowadzeniem zakazu posiadania więcej niż dwojga dzieci,
- opowiadanie się za likwidacją instytucji rodziny,
- opowiadanie się za wprowadzeniem prawa do eutanazji,

świadczy automatycznie o tym, iż mamy do czynienia z organizacją terrorystyczną? Zdrowy rozsądek nakazuje zaprzeczyć. W końcu posiadanie poglądów sprzecznych z konstytucją i ich głoszenie (np. na rzecz legalizacji małżeństw homoseksualnych), a nawet dążenie demokratycznymi metodami do zmiany obowiązującego prawa (w tym także Konstytucji) nie jest automatycznie przestępstwem i stanowi wyraz przysługujących jednostce uprawnień. Oczywiście, może się to nie podobać, może oburzać, ale to nie oznacza, że posiadanie alternatywnego światopoglądu jest zbrodnią i terroryzmem.

Autorzy książki są jednak odmiennego zdania. I dlatego, uznawszy, iż raelianizm to niebezpieczna, totalitarna ideologia (na dowód tego zamieścili informację o zamieszczeniu kilku raelian w afery pedofilskie we Francji oraz przypomnieli, iż należąca do sekty firma Clonaid podejmowała próby klonowania człowieka) pozwolili sobie umieścić ten ruch pośród terrorystycznych ugrupowań religijnych. Gdyby iść tym tropem należałoby wówczas każdą osobę, która posiada inny od naszego światopogląd określić mianem....terrorysty. A to przecież czysty absurd.

Zakończenie

We wstępie do swojej książki Mikrut i Wiktor podkreślają, iż niektórzy przedstawiciele świata nauki (oczywiście nie przedstawieni z imienia i nazwiska „socjologów”, „religioznawców”) borykają się z pewnymi, niezwykle istotnymi trudnościami przy próbach opisu zjawiska sekt. Problem ten dotyczy przede wszystkim sposobu przedstawiania, czy też raczej nie przedstawiania przez nich ciemnych i zbrodniczych stron związanych z działalnością niektórych małych grup religijnych. Fakt ten sprawia, iż społeczeństwo otrzymuje z ich rąk niepełny, fałszywy obraz zjawiska, skoncentrowany wyłącznie na prezentacji aspektów sakralnych i doktrynalnych sekt z pominięciem ich negatywnego, destrukcyjnego wpływu.

Zdaniem autorów *Sekt za zamkniętymi drzwiami* takie nieodpowiedzialne działania naukowców nieuchronnie prowadzą do następnych tragedii, tak w wymiarze jednostkowym (utrata zdrowia, majątku, tożsamości), jak i rodzinno-społecznym (porzucenia rodzin, alienacja społeczna i kulturowa), bowiem kolejni, nieświadomi zagrożeń ludzie padają łupem werbowników.

Co więcej — wspomniani socjologowie i religioznawcy popełniają, mniej lub bardziej świadomie, poważne błędy w charakterystyce zjawiska. Po pierwsze: utożsamiają sekty z nowymi ruchami religijnymi, czyli z grupami, w których czynnik religijny odgrywa najistotniejszą rolę. W sektach zaś, zdaniem Mikruta i Wiktora, czynnik ten jest na ogół marginalny. Stanowi wyłącznie podstawę destrukcyjnych działań organizacji i „metafizyczny” element umożliwiający skuteczniejsze oddziaływanie na wyznawców. Po drugie: naukowcy ci opowiadają się za stanowiskiem, iż „(...) to nie sekty są problemem, ale przestępstwa popełniane przez ich liderów lub członków” [25] oraz że „(...) przestępstwa należy zwalczać niezależnie od tego, czy popełniają je członkowie sekt, czy nie (...)” [26]. A takie podejście po prostu uniemożliwia szeroko pojętą prewencję oraz utrudnia skuteczną infiltrację potencjalnie groźnych ugrupowań religijnych.

Przyczyn owego brzemiennego w skutkach zakłamania przedstawicieli świata nauki należy (według Mikruta i Wiktora) szukać w sferze ich etyki i moralności. Po pierwsze — wolą oni pominąć milczeniem negatywne strony działalności opisywanych przez siebie sekt, niż ryzykować utratę przedmiotu badań i „(...) możliwości kreowania własnej kariery w oparciu o nowoczesną egzotykę wierzeń” [27]. Grupa religijna oraz jej duchowy przywódca może przecież się obrazić i odmówić dalszej współpracy czy uczestnictwa w eksperymentach. Po drugie — brak owym socjologom, religioznawcom i psychologom odwagi, by opisując „prawdę” o szkodliwości grup kulturowych narazić się na ataki lobby zwolenników sekt i obrońców wolności religijnej.

Autorom książki *Sekty za zamkniętymi drzwiami* owej odwagi, jak mogliśmy się przekonać, nie zabrakło. Problem jednak w tym, iż odważny nie znaczy obiektywny — o czym wizerunek sekt w Polsce ukazany w książce Wiktora i Mikruta dobitnie przekonuje. Dzieje się tak, gdyż to nie odwaga naukowca lub też jej brak ostatecznie decyduje o wiarygodności (prawdziwości) opisu, lecz po prostu najzwyczajsza w świecie uczciwość. A tej w dziele Mikruta i Wiktora po prostu brakuje. Dlatego też spokojnie można stwierdzić, iż tytułowe „drzwi sekt” pozostały przed autorami książki szczelnie zamknięte.

*

Skrócona wersja tego tekstu ukazała się w kwartalniku religioznawczym NOMOS nr 43/44, 2003.

Przypisy:

[1] Mikrut G., Wiktor K., *Sekty za zamkniętymi drzwiami*, Kraków 2004.

[2] Międzyresortowy Zespół do spraw Nowych Ruchów Religijnych to organ doradczo-opiniotwórczy Prezesa Rady Ministrów powołany w 1997 roku w celu diagnozy i analizy istniejących zagrożeń ze strony niektórych nowych ruchów religijnych i ich wpływu na jednostkę, rodzinę i społeczeństwo oraz wypracowania metod skutecznego przeciwdziałania tym zagrożeniom. Rozwiązany w marcu 2001 roku.

[3] Mikrut G., Wiktor K., *Sekty za zamkniętymi drzwiami*, Kraków 2004.

[4] Misiuna Dariusz, Kilka uwag na temat obrazu sekt w Raporcie MSWiA z 2000 roku, *Albo albo - Problemy Psychologii i Kultury*, nr 2, 2001 s. 144.

[5] Mikrut G., Wiktor K., op. cit. s. 28.

[6] ibidem. s. 39

[7] ibidem. s. 23

[8] ibidem. s. 41-42

[9] Zob. Doktor T., *Ruchy kultowe. Psychologiczna charakterystyka uczestników*, Kraków 1991; Kuner W., *New religious movements and mental health* [w:] E. V. Barker (red.), *Of Gods and Men: New Religious Movements in the West*. Marcon 1984.

[10] Mikrut G., Wiktor K., op.cit., s. 26.

[11] ibidem. s. 34

[12] Na pytanie DEMOSCOPI-u "Czy zna Pan/Pani kogoś kto należał lub należy do jakiejś sekty?", 13% respondentów potwierdziło taką znajomość, 84% procent zaprzeczyło. 2% stwierdziło, iż "trudno powiedzieć". Badania OBOP-u, próbujące ustalić jakie grupy religijne (mniejszości wyznaniowe) funkcjonują w polskiej świadomości jako sekty, dały następujące wyniki: 94% za sektę uważa satanistów, 28% - krysznowców (Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kriszny), 19% - Świadków Jehowy, 8% - zielonoświątkowców, 5% - mariawitów, 4% - buddystów, 2% - luteran, 1% - wyznawców judaizmu (żydów), 1% - muzułmanów, 4% - inne mniejszości, 1% - żadne.

[13] Wiedzę o zjawisku sekt społeczeństwo polskie w przeważającej mierze czerpie z mediów (78% posiadanych przez obywateli informacji na temat sekt pochodzi z telewizji, radia i prasy).

[14] Szostak M., *Sekty destrukcyjne. Studium metodologiczno-kryminalistyczne*, Kraków 2002 s. 243.

[15] Mikrut G., Wiktor K., op.cit., s. 319.

[16] ibidem. s. 319

[17] ibidem. s. 161

[18] ibidem. s. 168-169

[19] ibidem. s. 168

[20] ibidem. s. 171

[21] ibidem. 219-220

[22] ibidem. s. 226

[23] ibidem. s. 229

[24] ibidem. s. 238

[25] ibidem. s. 16

[26] ibidem. s. 17

[27] ibidem. s. 14

Piotr Szarszewski

Doktorant Instytutu Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor książki "Satanizm w Polsce. Próba analizy zjawiska" (2004).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-07-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4217) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4217>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do

okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl